

Gdy miasto kir okrył..

Pogrzeb prezydenta M. Cynarskiego

Odbył się przy współudziale tysięcznych tłumów.

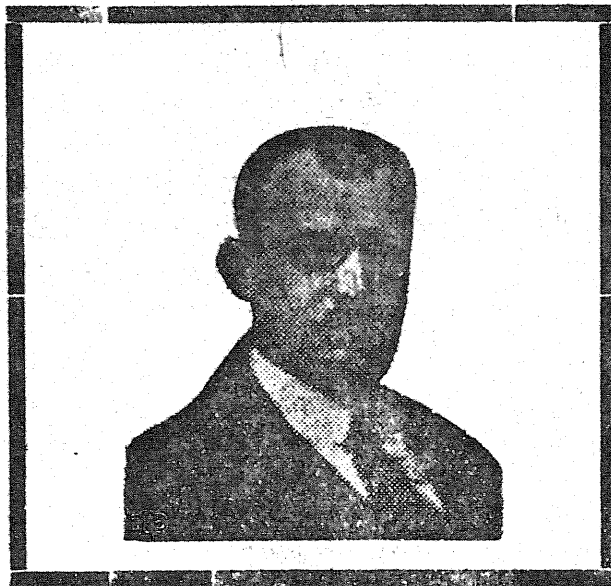
Pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego stał się potężną manifestacją, wyrażającą ból i cześć dla zasług przedwcześnie, a tak tragicznie zgasłego pierwszego obywatela miasta.

Cała Łódź wyległa na ulice, któremi miał przeciągać kondukt, aby zadokumentować swe sympatje dla tego, który wysoko trzymał sztandar praworządności i stanowiska prawa bronił od zakusów poniżenia, radząc się w swych czynach, jedynie sumienia, by nie zboczyć z właściwej drogi.

Łódź umiała ocenić zasługi ś. p. prezydenta Cynarskiego, a serdeczny żal i smutek, bijący z każdego przemówienia nad mogiłą tragicznie zmarłego, był najlepszym dowodem, jak miasto nasze żegnało tego, który nie szczędził pracy, i wysiłków dla jego dobra.

Już od godz 3-ciej do parku Sienkiewicza zaczęły napływać tłumy, aby wziąć udział w pogrzebie. Nieprzerwanym łańcuchem ciągnęły oddziały straży, policji, cechów, setek delegacji a między innymi z miast: Torunia, Poznania, Warszawy, Bydgoszczy, Żyrardowa, Pabjanic, Zgierza i innych cały szereg szkół miejskich, stowarzyszeń

związków, wojska, instytucyj i tysiące łodzian. O godz. 4 do kościoła Św. Krzyża, w którym stały zwłoki ś. p. prezydenta przybyli przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojskowości i szeregu instytucji, a po wyniesieniu trumny z kościoła uformował się orsz



gromny kondukt pogrzebowy, w którym wzięło udział przeszło 20 tys. osób.

Na przedzie kroczyły delegacje z wieńcami, szkoły, oddziały straży i cechy ze sztandarami, których naliczyliśmy przeszło 100 licznym orszak duchowieństwa z ks. biskupem Tymienieckim na czele, dalej za trumną postępowała najbliższa rodzina, władze w osobach p. wojewody Jaszczolta, p. kur. Owinińskiego p. prez. Sądu Okręgowego. — Witkowskiego, p. komisarza Rządu — Iżyckiego, gen. Ledóchowskiego, gen. Małachowskiego i inn. kilku posłów, członkowie Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi i nieprzebrane tłumy publiczności. Porządek utrzymywała policja i straż ogniowa pod kierunkiem wiceprezesa Wolczyńskiego.

Orszak żałobny zatrzymał się na Placu Wolności, gdzie ze specjalnie przygotowanej, kirem okrytej trybuny, przemawiał wiceprezydent Wojewódzki, w imieniu Magistratu żegnając śmiertelne szczątki ś. p. prezydenta.

Z Placu Wolności orszak ruszył ulicą Konstantynowską i Cmentarną, kierując się na Stary Cmentarz Katolicki, gdzie spoczęły następnie zwłoki ś. p. Marjana Cynarskiego.

Na cmentarzu wszystkie delegacje z wieńcami, których złożono przeszło 200 i ze

sztandarami, spowitemi krepą ustawiając dookoła otwartej mogiły, gdzie po dokonaniu odpowiednich obrzędów religijnych pieśnią żałobną wykonali wychowawcy sem. duchownego i chór Tow. śpiewaczego im. Moniuszki.

Po wykonaniu pieśni żałobnych przemówił do zgromadzonych tłumów ks. dr. prof. Roszkowski w podniosłych słowach kreśląc zasługi i nieskazitelną przeszłość tragicznie zmarłego.

Po ks. Roszkowskim przemawiał p. dr. Bolesław Fichna, żegnając ś. p. prezydenta Cynarskiego im. Rady Miejskiej. Następnie przemawiali p. poseł Rąb w imieniu Związku Ludowo-Narodowego, p. dyr. Wolczyński w imieniu Koła Narodowego, p. dyr. Idźkowski w im. frakcji radzieckiej Chrześcijańskiej Demokracji, p. dyr. Zalewski w im. urzędników miejskich, p. dr. Kalisz w im. „Obozu Wielkiej Polski”, p. dyr. Gorczyński w imieniu artystów teatru, p. sędzia Zienkiewicz w imieniu sędziów, p. inż. Goldberg w im. Orkiestry Filharmonicznej. i jedna z uczennic gimnazjum p. A. Skrzypkowskiej, w którym zmarły był wykładowcą.

Po przemówieniach orkiestra 28 p. S. K. odegrała marsza żałobnego Chopina i około godz 8-ej zebrani zaczęli opuszczać cmentarz przy blaskach pochodni. W czasie prowadzenia konduktu pogrzebowego jak również wieczorem latarnie przy ul. Piotrkowskiej, Placu Wolności, Konstantynowskiej, i Cmentarnej okryte były na znak żałoby kirem. (G)

ZDAŁA OD KRAJU I SWOICH. ŚWIĘCONE KOLONJI POLSKIEJ W RZYMIE.

Rzym 18-4 (pat)

W pierwszym dniu świąt poseł Knoll wydał przyjęcie i święcone dla tutejszej kolonii polskiej. Obecnych było około 250 osób, w czem licznymi przedstawicielami duchowieństwa z generałem O.O. Jezuitem Olgerdem Ledóchowskim na czele. Na przyjęciu obecny był również ambasador polski przy Watykanie, Skrzyński.

RZĄD JAPONSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Tokio 17-4 (pat)

Gabinet podał się do dymisji. Decyzję w sprawie dymisji powziął gabinet po posiedzeniu tajnej rady z udziałem mikada.

Kino Dom Ludowy.

Przejazd 54.

Dziś.

Dziś.

Ten, któremu się żadna nie oprze
(Na rozdrużu)

W rolach głównych największe sławy ekranu
Leon Chaney i Ricardo Cortez

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 do 3 po poł. I m. 60 gr, II m. 50 gr. III m. 20 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 5 p. p. I m. 80 gr, II m. 40, III m. 30 gr.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od niedzieli, dnia 17 kwietnia 1927 r.

Dla dzieci Pat i Patachon w komedji Bokserzy

Dla młodzieży W zaczarowanej krainie

Basz fantastyczna w 2 serjach 10 cz. 1829

W poczekalni radio-koncerty bezpłatnie.

Warszawa i Kraj.

Kalendarzem z Warszawy.

Warszawa 18-4

Ze Spaty

Dość wraza po tygodniowym pobycie w Spale p. Wicepremier Bartel do Warszawy. P. Prezydent Ryskiej przedłużył swą bytność w Spale jeszcze na przeciąg tygodnia.

„Epoka” własnością Partji Pracy

Uchodzący za wyraz sfer, zbliżonych do wicepremiera Bartela i do min. Zaleskiego, dziennik „Epoka” przechodzi w ręce partji pracy, która w ten sposób po nieudanych zabiegach o „Głos Prawdy” uzyskuje własny organ. Wiadomo jednak, jak się ustosunkowuje partja pracy do rządu.

Błędne pogłoski

Władze katowickie nie potwierdzają krążących pogłosek o aresztowaniu Kesslera przez policję niemiecką, we Wrocławiu Kessler poszukiwany jest energicznie, dotychczas jednak nie udało się stwierdzić kierunku, w którym nastąpiła jego ucieczka. Krążą pogłoski, iż Kessler uciekł do Wilna.

Nowa radjostacja

Donoszą z Katowic, że budowa radjostacji nadawczej jest już w toku. Według projektów na podstawie których przeprowadzono roboty przygotowawcze stacja katowicka dorównywać będzie warszawskiej. Wysokość wież antenowych dochodzić będzie do 80 m. Maszyny, które będą użyte przy pracach radjostacji sprowadzone zostały z firmy Western Electric Company, tej samej, która wykonywała zamówienia Warszawy i Krakowa. Konstrukcja żelazna wież antenowych wykonana została przez Zjednoczone Huty Królewską i Laury.

—oO—

WYBORY W BUŁGARJI 29 MAJA R. B.

SZWAJCARJA WYRAŻA UBOLEWANIE

Sofja 16-4 (pat)

W najbliższych dniach mają się ukazać w dzienniku urzędowym dekrety królewskie, rozwiązujące izbę, której kadencja właśnie się skończyła, oraz ustalające termin wyborów do parlamentu na 29 maja br.

JESZCZE O ZABÓJSTWO
WOROWSKIEGO.

Bern 16-4 (pat)

Rządy szwajcarski i sowiecki wymieniły deklarację w sprawie zatargu na tle zabójstwa Worowskiego. Szwajcarska Rada Związkowa w deklaracji swej oświadcza ponownie, iż potępia całkowicie zabójstwo Worowskiego i wyraża z tego powodu Sowietom głębokie ubolewanie.

TRYUMF JAZDY POLSKIEJ.

POR, STARNAWSKI ZDOBYŁ NA ZAWODACH
MIĘDZYNARODOWYCH PIERWSZĄ NAGRODĘ.

Nicea 18-4 (pat)

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych o nagrodę „Prix du Comité des fêtes de sports” pierwszą nagrodę zdobył por. Starnawski z 10 p. ułanów na koniu „Hannibal” wraz z 2-ma oficerami armji francuskiej, piątą nagrodę zdobył rtm. Królikiewicz, szóstą nagrodę mjr. Toczek, 14-tą i 19-tą rtm. Antoniewicz. Pułkownik Rómmel zdobył nagrodę 15-tą.

PARODJA ROZBROJENIA.

WERSJE O NISZCZENIU FORTYFIKACJI
W NIEMCZECH SA „NIEŚCISLE”.

Berlin 16-4 (pat)

W związku z informacjami, podanymi przez „Journal” i przez agencję Havasa o pracach nad niszczeniem fortyfikacji na wschodnim pograniczu Niemiec, biuro Wolffa dowiaduje się, że informacje te w tej formie w jakiej zostały podane, nie zupełnie odpowiadają rzeczywistym faktom, bowiem o podaniu niemieckich zażądań w tym przedmiocie jakiejś kontroli, w tej formie, w jakiej była sprawowana kontrola przez międzynarodową wojskową komisję kontrolną, nie może być mowy, wobec faktu ostatecznego wycofania z Niemiec tej komisji.

—oO—

Rzesza Niemiecka w roli opiekuna i doradcy

NIEMCY INTERESUJĄ SIĘ CO RAZ WIĘCEJ LITWĄ I UKRAINĄ

Berlin, 18-4

„Der Tag” pisze, że zagadnienie litewskie jest ośrodkiem konstelacji politycznej w obszarze wschodniej Europy pomiędzy Dźwiną i Wisłą. Dziennik uważa, iż litewska polityka zagraniczna w stosunku do Niemiec i Rosji, jest oparta na fałszywych podstawach. Ani Rosja, ani Niemcy nie prowadziły nigdy żadnej akcji przeciwko Litwie. Obydwa te mocarstwa są raczej zainteresowane w utrzymaniu samodzielności państwa i narodu litewskiego. Jeżeli jednak Litwa nie oprze się na jedno z tych państw i odrzuci wszelką pomoc — wątpliwem jest, czy zdoła utrzymać swoją samodzielność.

„Der Tag” uważa, że Litwini popełniają błąd prowadząc obecnie energiczną akcję przeciwko komunistom, ponieważ, jak dziennik twierdzi, Litwa jest jedynym krajem, w którym rząd rosyjski nie prowadzi akcji komunistycznej, obawiając się upadku państwa litewskiego, które jest jedynym eksponentem polityki rosyjskiej w państwach Bałtyckich.

Sytuacja zagraniczna Litwy byłaby bez porównania lepszą, gdyby rząd litewski zrozumiał, że powinien odnosić się poprawnie do Niemiec i Rosji. Sanacja gospodarcza Lit

wy nie doszła do skutku tylko przez uparte stanowisko Litwy. Myśl o litewsko-niemieckiej unji celnej, która dałaby nowych sił litewskiemu organizmowi gospodarczemu, nie ma narazie żadnych widoków realizacji.

Berlin, 18-4

„Kreuzzeitung” ubolewa, że ruch parodowy ukraiński był lekceważony w ostatnich czasach w Niemczech. Zapomniano tam o konieczności powstania samodzielnego państwa ukraińskiego. Nie znajdując poparcia w Berlinie Ukraińcy zwrócili się w kierunku polonofilskim dzięki czemu cała emigracyjna polityka Ukrainy znalazła się pod wpływem Warszawy. Ukraina sowiecka przeżywa okres niepospolitego rozwoju narodowego. Od czasów Rapallo zaś zapomniano w Niemczech prawie całkowicie o istnieniu Ukrainy. Kierowano się tylko względami na Moskwę.

Dopiero przez założenie naukowego Instytutu w Berlinie poczyniono poważny krok celem zwrócenia zainteresowania Niemiec dla wielkiego narodu ukraińskiego. Poczyniono wiele błędów nie wyzyskując wartościowych sił ukraińskich. Pomiedzy narodem ukraińskim a komunizmem przyjdzie do rozprawy, w której zwycięży niezawodnie ukraińska idea narodowa.

Przed nową burzą w Marokku.

RIFENI ROZPOCZĘLI WOJNĘ PODJAZDOWĄ

Wiedeń, 18-4 (aw)

Według informacji, nadeszłych drogą okólną, walki na hiszpańskim terytorjum Marokka trwają, ze zmiennem szczęściem. Uprawiana przez refenów walka podjazdowa odnosi niejednokrotnie poważne sukcesy.

Posiłki z Hiszpanji napływają zwolna, lecz stale, jednakże jak dotąd niewystarczające dla całkowitego stłumienia powstania. Istnieją obawy, iż na wypadek nieopanowa-

nia rewolty w najbliższym czasie, rozszerzy się ona również na stan posiadania Francji.

W tych dniach oczekiwane tu jest przybycie gen. Primo de Rivery.

Madryt 18-4 (pat)

Generał Primo de Rivera odjechał wczoraj do Marokka, żegnany na dworcu przez reprezentującego króla generała Berenguera, wszystkich członków rządu i przedstawicieli wojskowości.

Istnienie Małej Ententy zagrożone

WOBEC SAMODZIELNEJ POLITYKI WĘGIER.

Paryż, 18-4 (pat)

P. Bracke w „Populaire” omawia ostatnią mowę Benesa w komisji spraw zagranicznych czeskosłowackiej izby posłów, zaznaczając, że oznacza ona koniec, a w każdym razie zamarcie Małej Ententy w przyszłości. Odpowiedzialność za to spada na Włochy, które przy poparciu Anglii doprowadziły do wywołania rozdzwiku pomiędzy poszczegól-

nymi jej członkami. Autor obawia się że na Węgrzech przywrócona zostanie monarchja i wyraża ubolewanie, że w trakcie włosko-węgierskim w postanowieniach, dotyczących postępowania pojednawczego, nie wzięto pod uwagę Ligi Narodów.

Bukareszt, (pat) 18-4

Królowa Marja jugosłowiańska odjechała do Białogrodu.

Nowy gabinet w Jugosławiji.

ŚWIĄTECZNE PRZESILENIE RZĄDOWE DOKONAŁO SIĘ SPOKOJNIE.

Białogród 16-4 (pat)

Prezes Rady Ministrów Uzunowicz złożył dziś wieczorem na ręce króla dymisję całego gabinetu, motywując ją tem, że obecnie dała się odczuć, z różnych względów potrzeba utworzenia gabinetu na podstawie rozszerzonych, bardziej mocnych i trwałych. Nowy gabinet ukonstytuował się w następującym składzie: prezydjum, teka spraw wewnętrznych i oświaty ad interim — Velja Vukicowicz; sprawy zagraniczne Voja Marinkowicz; finansy —

Bogdan Markowicz, wojna i marynarka — general Hadzicz; handel i przemysł — Mehmed Spahic; sprawiedliwość wymiaru relig. ad interim — Erchkiez; komunikacja — general Millosewicz; lasy i kopalnie — Kosta Kumanudi; reformy rolne i zdrowie publiczne, ad interim, — Wlada Andric; rolnictwo — Svetozar Stankowicz; polityka socjalna — Aleksander Mijowicz; roboty publiczne — Ilija Szumenkiewicz; minister bez teki M. Milošević.

Edukacja bez wychowywania młodzieży.

Problemy reformy szkolnictwa.

Lódź 18 kwietnia

Prądy demokratyczne wyrły swoje znamiona na każdej dziedzinie życia wprowadzając frywolną bezkarną formę społeczne go rozluźnienia. Demokratyczna swoboda pojęć reformuje nie tylko dorosłe pokolenie, nawykłe do innych czasów i zwyczajów, lecz przenosi się na narybek młodszy, młodzież szkolną i zarządza ją jakąś dziwną wybujałością rubasznej nieokreślonej natury.

Dłuższa obserwacja młodzieży szkolnej upoważnia starszego spektatora do wyciągnięcia wniosków dla szkolnictwa nie bardzo pochlebnych. Albo w szkole uczą tylko deklinacji i reguły trzech, usuwając na drugi plan uświadamianie młodzieży co do jej stanowiska społecznego i obowiązków względem ogółu albo też elementarna nauka o przyzwoitym zachowaniu, wpajana w rozwijający się umysł młodzieży jest suchym wykładem pedagogicznym, nie posiadającym egzekutywy realnej wśród wychowanków.

Przedwojenne nauczycielstwo miało o wiele łatwiejszy zakres pracy, gdyż normalne stosunki życiowe pozwoliły rodzicom na przedszkolne wychowanie swej latorośli. W umysł dziecka wpajano prymitywne początkowe zasady etyki, nauczono go już w domu, co jest złem a co dobrem. Dziś nie tylko głowa rodziny zarabia na codzienne utrzymanie. W kierat zarobkowy wciąga życie i matkę-żonę, starsze rodzeństwo, gdyż twarde potrzeby egzystencji zmuszają do rozdziału pracy zarobkowej między żywiciela i jego rodzinę. Wychowanie dzieci, traktowane siłą konieczności jako rzecz podrzędna, spada na starcze barki dziadków i babek, którym brak siły i chęci a najczęściej i zdolności do wdrażania w umysł wnucząt początkowych form kulturalnej ogłady. Poza dziadkami, rolę wychowawców spełniają stare stetryczale ciotki, których goręca życiowa odstrasza siostrzeńców od kontemplacji wychowawczych. W stanie średnim, gdzie nierzadko mąż pracuje w biurze, żona w jakiejś innej instytucji — gdy brak bliższego członka rodziny, kwestja wychowania dzieci jest poruczona domorosłym talentom służącej, która prócz sprzątnięcia, gotowania ma dozór nad dziećmi, jest kobiecym Totumfackigą rodzinnym. Jak to wychowanie może wyglądać, obrazuje dzisiejsza młodzież szkolna.

W tramwaju przepelnionym siedzi kłunastu kawalerów szkoły średniej. W tłoku przejściowym stoi robotnica z dzieckiem na jednym ręku, w drugiej trzyma koszyk z obiednią strawą dla męża. Na tłok w wago nie coraz większy, dziecko, potracone łokciem zaczyna kwilić, to znów koszyk pchnięty przez wychodzącego przechyla się, wylewa się zupa, eliksir dla pracujących muskułów. Biedna kobieta denerwuje się, złości a kawalerowie studujący Pana Tadeusza (O grzeczności) zamiast dać miejsce kobiecie, komponują płaskie, niewybredne dowcipy żakowskie na temat proletarjackiej gadatliwości.

Dymiąca ostentacyjnie papierosami, symbolem junakierji czwórka uczniowska po

trącająca i spychająca przechodni w rymstok — jest zjawiskiem codziennym. Hałaśliwe, ordynarne zachowanie się w miejscach publicznych, zaczepianie starszych niewiast przez młokosów, spacerujące późną nocą uczennice z żołnierzami, których trudno posądzić o jakiegokolwiek z towarzyszką pokrewienstwo czy powinowactwo — dają wiele do myślenia o skrajnej emancypacji postępowej podlotków a co więcej rzucają ujemne światło na tok prac pedagogicznych w szkolnych instytucjach.

Ministerstwo oświaty powinno wejść w warunki, w jakich pracuje nauczycielstwo, powinno choćby przejściowo rozszerzyć program szkolny w kierunku intensywniejszej pracy nad ogładzeniem charakteru młodzieży, nad przyswojeniem jej przecięt-

nej choćby kultury społecznej, czego nie może wynieść z domu młodzież szkolna, zaniedbana przez rodziców dzięki pauperyzacji ogółu

Na nic zda się opanowanie pierwiastków, konjugacji, pamięciowe wyklepanie najidealniejszych wzorów oszlachetności duszy kiedy w młody mózg nie wpoi nauka szkolna, intuicji, rozróżniającej dobre i złe przejawy życia. Toczy się walka o reformację szkół, troszczy się rząd o zawodowe wykształcenie młodzieży, która otrzyma patenty dojrzałości fachowej, ale nie wyniesie z ław szkolnych podstawowej kultury obywatelskiej, która jest potężnym wykładnikiem psychicznej żywotności Narodu.

A. E.

„Stosunek YMCA. do Kościoła Katolickiego”

Przemówienie rekt. Marchlewskiego w krytycznym oświetleniu

Dnia 13 b. m. w „Rozwoju” ukazało się sprawozdanie z mowy rektora Marchlewskiego, wygłoszonej na zjeździe Y.M.C.A., w Krakowie.

Rektor Marchlewski mówił między innymi:

Pragnę w imieniu swoim, członków Zarządu Koła Krakowskiego i wszystkich członków naszego Koła, i starych i młodych zapewnić jak najuroczyściej, że wiernie trwać będziemy przy ideałach twórców wspaniałej idei, stanowiącej treść Stowarzyszeń Młodzieży wszystkich krajów cywilizowanych świata. Przyswiecać nam będzie idea, poczeta blisko 2000 lat temu, idea Zbawiciela, idea tak głęboka, tak potężna, gdyż Boska, że zdolna jest instynkty kępujące ludzkość siłą, atawizmu, przełamać i ją wyzwolić.

Przyswiecać nam będzie idea miłości bliźniego, idea, która bez obłudy wyznawana, musi się stać podstawą sprawiedliwości społecznej, zapowiedzią godności człowieka. Pracować będziemy jak dotąd, nad szerzeniem prawdziwego demokratyzmu.

Tego rodzaju zdania słyseć można co dziennie z ust propagatorów t. zw. „armji zbawienia” i innych sekt protestanckich. Frazy te byłyby może dostateczne gdyby nie było herezji, schyzm, sekt i t. p.

A dalej:

Chcemy według sił być opiekunami każdego młodego Polaka, który się do nas zwróci i chcemy udowodnić, że obstawanie przy Wierze i tradycjach wyssanych z piersi polskich matek, nie jest wyłącznie rezultatem oddziaływania sił biologicznych.

...obstawanie przy Wierze i tradycjach wyssanych z piersi polskich matek, nie jest wyłącznie rezultatem sił biologicznych.... to samo można powiedzieć o matkach japońskich, chińskich, hotentockich lub..bolszewickich i przynależnej im wierze, a nam chodzi zupełnie niedwuznacznie i wyłącznie o Wiarę Katolicką, przyczem nigdy nie wątpiliśmy o tem, że Jej zasady czerpie młodzież nie sposobem biologicznym z piersi matki, (na to nam Y.M.C.A. nie potrzebna) lecz tylko i wyłącznie wpływem moralnym ich zawdzięcza, wpływem, jakim ona podlega. O ten właśnie wpływ moralny, wyłącznie typowo i spe-

cyficznie katolicki nam chodzi. Pod tym względem naród polski stoi na tej samej płaszczyźnie, na której stali dwaj najwięksi nowożytni organizatorowie państw, a mianowicie: Napoleon Bonaparte i Benito Mussolini, dla którego powtarzamy (Rozwój Nr. 102 „Trzecia Cywilizacja”).

Wychowanie religijne jest na pierwszym planie albowiem idzie o: „...wychowanie młodzieży w kraju, w którym religja katolicka jest dobytkiem nagromadzonym od wieków i wrosniętym głęboko w uczucia wszystkich.

Zatem wyraźnie: wychowanie katolickie, bo Polska jest katolicką, bez zastrzeżeń.

Reszta przemówienia to frazesy. Prawda jest tylko prawdą. Nam potrzeba nie frazesów, lecz czynów katolickich a tych właśnie nie widzi nasz Episkopat, jak ich nie widział i nie widzi ani francuski, ani włoski.

W przemówieniu p. March. jest jeszcze jeden moment charakterystyczny, oto on:

Pragniemy, aby każdy młody Polak na szerokim świecie do polskości mógł przyznawać się w oczekiwaniu, że przywitają go nie jako pasożyta czerpiącego wyłącznie z dorobków obcych.

Tak przemawia Rektor, prastarej, o przepięknych tradycjach polskiej Wszechnicy Krakowskiej. Więc zdaniem Jego Magnificencji, Alma Mater Jagiellonica nie wystarczy, potrzebna dopiero YMCA., aby młody Polak mógł „na szerokim świecie nie rumienić się przyznając się do polskości” aby nie przywitani go jako „pasożyta” czerpiącego z dorobków „obcych” — ale Magnificencjo, czyż pańska YMCA. jest instytucją rodzimą polską powstałą na polskich tradycjach, na polskiej Wierze Katolickiej, na polskich zwyczajach i obyczajach? Toć przecież typowy import obcych i...niezdrowy.

Albo polska YMCA., będzie katolicka, nie tylko ze słów ale i z czynów, albo jej wcale nie będzie, bo społeczeństwo nie dopuści do jej rozwoju, przez powierzenie jej swego najdroższego skarbu, swej młodzieży.

inż. K. F.

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niewolnictwo dłużników Dotąd istniało w amerykańskich stanach.

W niektórych stanach amerykańskich utrzymał się do dziś dnia zwyczaj t. zw. niewolnictwa dłużników. Niewolnictwo dłużników znane pod nazwą peonage (od hiszpańskiego słowa peon, t. j. wyrobnik), pochodzi jeszcze z czasów hiszpańskiego systemu kolonialnego, kiedy to peonów, którzy zadłużyli się u swych pracodawców, zmuszano tak długo zadarmo pracować, dopóki nie odrobili swego długu. Większość pracodawców urządziła się w ten sposób, że dając im towary na kredyt, trzymała ich w ustawicznym zadłużeniu. W ten sposób biedni chłopcy stawali się kompletnymi niewolnikami, gdyż nigdy nie byli w stanie długu swego całkowicie spłacić.

Do pewnego stopnia niewolnictwo dłużników istniało również w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w stanach południowych. Gdy terytoria Arizona i New Mexico dołączone zostały do Unji, stwierdzono, że miejscowe prawa obu prowincji uznawały ów system niewolnictwa dłużników. Uchwałą kongresu amerykańskiego z dnia 2-go marca 1867 zniesiono oficjalnie niewolnictwo dłużników na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, nie mniej jednak w pewnych stanach zwyczaj ten w dalszym ciągu się utrzymał.

Szczególnie w stanach południowych, gdzie plantatorzy walczyć musieli z wielkim brakiem sił robotniczych, pracodawcy „kupowali” więźniów, t. j., płacili grzywny, na jakie za drobne przewinienia skazani byli o koliczni chłopcy, i w ten sposób wydostając ich z aresztu, zmuszali ich jednocześnie do podpisania dokumentu zadłużenia. Ponieważ

chłop taki nie mógł się potem ze swych zobowiązań wywiązać, proponowano mu, by dług swój „odpracował” na plantacji. W ten sposób nieszczęśliwcy ci stawali się niewolnikami w pełnym słowa tego znaczeniu, gdyż choć pracowali „czciwie i rzetelnie” nigdy długu swego odrobić nie mogli, bowiem pracodawcy potracali im zazwyczaj za utrzymanie i za rozmaite towary 90 proc. całego zarobku

Nawet dzisiaj jeszcze od czasu do czasu rozpatrywane są przez sędziów federalnych sprawy dobrowolnego niewolnictwa. Wobec tego władze amerykańskie postanowiły wydać w najbliższym czasie nowe rozporządzenia o zwalczaniu niewolnictwa dłużników przy czem nieprzestrzeżenie zakazu tego podlegać ma jaknajsurowszym karom.

Skarby w dolinie Mojżesza

Pochodzą jeszcze z czasów Herodota

Pomiędzy Czerwonem i Martwym morzem ciągnie się poetyczna równina zwana przez Arabów Wadi-Mouca, czyli Dolina Mojżesza.

W roku 1912 archeolog niemiecki dr. Burgardt odkrył tam ruiny miasta Petra, zamieszkiwanego ongiś przez plemię korsarskie.

W pierwszym wieku po Chrystusie korsarze wyginęli, a miasto ich powoli zanikało.

Wiatr pustyni przysypał je piaskiem i pozostała tylko legenda, powtarzana przez Beduinów o dawnej świetności zmarłych mieszkańców.

Przed kilku tygodniami wysłało brytyjskie muzeum ekspedycję naukową w dolinę Mojżesza. Uczni nie natrafili jednak na nic godniejszego uwagi. Dopiero przed kilkunastu dniami przypadek zasądził, iż w głębokich podziemiach chodnika znaleziono nieprzebrane bogactwa, których wartość realna obliczana tylko na ciężar złota, srebra i drogich kamieni wynosi około 4 miliony funtów szterlingów.

Na ruinach Petry znalazła się przypadkowo pewna rodzina beduińska.

Jeden z młodych Beduinów położył się na

plycie kamienną i zasnął. Naresz zapadł się w podziemie.

Począł wołać o ratunek, lecz głębokość piwnicy była tak wielka, iż nie można było przybyć mu natychmiast z pomocą.

Beduin począł więc szukać wyjścia i zabłąkał się w labiryncie podziemnych chodników.

Po przebyciu wielu kurytarzy znalazł się nagle w obszernej sali ciosanej z kamienia.

Na granitowych półkach znajdowały się poukładane w porządku pierścienie, naramienniki, kolce, brosze i naczynia pełne złota i srebra.

Perły, drogie kamienie pochowane były w metalowych skrzynkach przeżartych już rdzą i śnieżnią.

Opowiadania młodego Araba dotarły do uszu Anglików. Bawiąca w pobliżu Petry ekspedycja na ukwie postanowiła zbadać tajemnicze podziemie i natrafiła na skarby.

Znalezione przedmioty pochodzą z czasów króla Heroda i noszą jego monogramy.

W takie to właśnie naramienniki i brosze ubierała się Salome, gdy prosiła króla o głowę proroka Jana, tańcząc obłąkańczy tan.

Tracił trant na franta

Jubiler ofiarą największego fałszerza klejnotów

Przed kilku miesiącami w Paryżu, na tamtejszej giełdzie drogiego kamieni padł ofiarą, oszustwa jeden z najbogatszych jubilerów świata, Hindus Sa-Bai-Chand.

Egzotyczny kupiec zaopatrywał magnatów amerykańskich i indyjskich w klejnoty, a każde zjawienie się Hindusa na giełdzie było pewnego rodzaju sensacją, czynił bowiem zakupy na miliony dolarów. Sa-Bai-Chand uchodził za najznakomitszego znawcę pereł i na tem polu nie miał równego. Do Hindusa zgłosiło się w Paryżu dwu wytwornych gentlemanów, podających się za amerykańskich milionerów.

Kupiec dał im do obejrzenia kilka sznurów

perel, a oszuści tak zreszcie manewrowali, iż na miejsce 1323 pereł ogromnej wartości podsunęli immitację. Skoro Hindus rozpoznał oszustwo, ciężko zachorował.

Przed kilku dniami policja berlińska aresztowała w jednym z pierwszorzędných hotelów niemieckiego Leona Lina z Montewideo.

Oszust ten, „artysta” w dziedzinie fałszowania klejnotów, stoi na czele międzynarodowej bandy, która dopuściła się wielu oszustw w Europie i Ameryce. Za schwytanie Lina wyznaczyła nowogorska giełda klejnotów nagrodę w wysokości 5.000 dolarów.

Światło elektryczne bez instalacji.

ŁUDZKOŚĆ KORZYSTAĆ BĘDZIE Z EPOKOWEGO WYNALEZKU.

Znakomity wynalazca włoski, Marconi, pracuje obecnie nad konstrukcją aparatu, któryby umożliwił przesyłanie bez drutu krótkich fal elektrycznych, wytwarzających ciepło i światło.

Tem samem zagadnieniem zajmuje się uczoney amerykański, prof. G. Tvar, a prace obu uczonych posunęły się tak daleko, iż należy się spodziewać w krótkim czasie epokowego odkrycia.

Ustanie wtedy potrzeba zakładania kosztownych przewodników elektrycznych, a elektrownie będą wysyłały przez powietrze fale, które przemieniają się w światło, przy zetknięciu z odpowiednio urządzanymi lampami.

Lew na peronie.

WYSKOCZYŁ TAM Z WAGONU TOWAROWEGO.

W wagonie towarowym pociągu zdążającego z Paryża do Wiednia jechał lew zamknięty w klatce. W pewnej chwili znużył się królowi pustyni afrykańskich pobyt w ciasnej klatce, machnął łapą i rozbili drzwiczki.

Pogromca spał snem sprawiedliwych, Lew wyrwał przez niedomknięte drzwi wagonu.

Wtem pociąg zatrzymał się na stacji, a lew nabrał ochoty do przechadzki po peronie stacyjnym, wyskoczył więc z wagonu. Wśród publiczności zapanowała panika. Kilka pań zemdliało ze strachu. Na szczęście zbudził się pogromca i wpędził lwa do klatki.

Człowiek - wampir

Zywił się krwią narzeczonej i wysysał stopniowo życie młodej kobiety

Na słonecznej Florydzie zjawiała się dziwna para naręczonych.

Panna Alina Board przyjechała leczyć się na anemię, która czyniła zatrważające postępy.

Towarzyszył jej stale dwudziestokiloletni młodzieniec o chorobliwym błysku oczu i nerwowych ruchach. Przedziwną troskliwość dla naręczonej świadczyła, iż młodzieniec kocha dziewczynę i boleje nad jej chorobą.

Lekarz opiekujący się chorą nie mógł zrozumieć dlaczego stan zdrowia panny Board stale się pogarsza. Nie miała żadnej organicznej wady, a krew znikła z jej ciała. Doktor badając chorą, dostrzegł na jej plecach kilka śladów z ukłucia. Znak te zastanowiły lekarza. W kilka dni potem zauważył, że chorą jest dziwnie podniecona,

jakby znajdowała się pod działaniem narkotyków.

Spostrzeżenia swe oznajmił lekarz rodzinie panny Aliny, zawezwano więc detektywa, który miał śledzić pacjentkę. W kilka dni potem sprawa wyszła na jaw. Panna Alina spożywała na leżaku, a obok niej siedział jej naręczony John Freys. W pewnej chwili panna zapadła w sen, a młodzieniec wyjął śpiesznie rodzaj spryszki i wbił ją w plecy chorej. Wydobyła krew wlał do kieliszka i wypił.

W ten sposób p. Freys postępował od dłuższego czasu i powoli życie wysysał z ukochanej kobiety. Skoro zbrodniarz zauważył, że niecny jego czyn wyszedł na jaw zbiegi w niewiedziwym kierunku.

